

ISSN 2719-6941

SWARZĘDZKIE ZAPISKI

CZASOPISMO REGIONALNE



Numer 1
Rok 2020

SPIS TREŚCI

CO SIĘ DZIAŁO...	2
Swarzędzkie Centrum Historii i Sztuki w roku 2020	2
Biblioteka Publiczna w Swarzędzu – Jak działała biblioteka w okresie pandemii	2
Akcja czytelnicza „Mała Książka – Wielki Człowiek”	4
ZE ZBIORÓW SWARZĘDZKIEGO CENTRUM HISTORII I SZTUKI	4
SYLWETKI SWARZĘDZAN	5
Kazimierz Kosmala	5
Wpisani w historię miasta	8
LUDZIE Z PASJĄ	11
Maria Łbik i jej spotkanie z Noblistką	11
Z TWÓRCZOŚCI CZYTELNIKÓW	12
Pustka	12
HUMOR ZE SWARZĘDZA	14
Co bawi bibliotekarzy	14

Wydawca:

Swarzędzkie Centrum Historii i Sztuki
 ul. Bramkowa 6, 62-020 Swarzędz

Biblioteka Publiczna w Swarzędzu
 os. Czwartaków 1, 62-020 Swarzędz

Adres redakcji:

e-mail: biblio@biblioteka.swarzedz.pl,
 administracja@muzeum-swarzedz.pl

Redakcja:

Hanna Jałocha, Renata Czarnecka-Pyła,
 Aurelia Bartoszek, Magdalena Kozłowska

Na okładce: Swarzędz z lotu ptaka,
 fot. Rafał Wojtyński

Skład, druk i oprawa:

VEGA Studio Adv., www.grupavega.pl

ISSN: 2719-6941

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca nadesłanych materiałów, nie ponosi jednocześnie odpowiedzialności za błędy merytoryczne i językowe w nadesłanych tekstach. Przedruk i kopiowanie materiałów tylko za pisemną zgodą redakcji.

INFORMACJE DLA AUTORÓW

- 1) Materiały do publikacji powinny być złożone w redakcji w postaci pliku tekstowego w formacie Word (doc lub docx) czcionką 12 pkt najlepiej Times New Roman.
- 2) Teksty nie powinny przekraczać 40 tys. znaków ze spacjami, tj. 8 stron formatu A4 lub 16 stron formatu A5, a przypisy do tekstu znajdować się na końcu strony.
- 3) Redakcja ma prawo skracania oraz zmian w tekstach.
- 4) Materiały nie powinny być wcześniej publikowane. Redakcja nie ma obowiązku drukowania tekstów, które nie były wcześniej zamówione.
- 5) Materiały ilustracyjne powinny być w miarę możliwości dostarczone w plikach graficznych jpg o rozdzielczości 300 DPI. Każda proponowana ilustracja powinna być opatrzona tytułem oraz nazwiskiem i adresem autora lub właściciela praw autorskich.
- 6) Autor tekstu powinien złożyć w redakcji oświadczenie o zgodzie na publikowanie tekstu i materiałów uzupełniających.

Od redakcji

Oddajemy w Państwa ręce pierwszy numer czasopisma o charakterze historyczno-kulturalnym poświęcony problematyce „naszej małej Ojczyzny”, ludziom, miejscom i wydarzeniom.

Potrzeba wydawania periodyku regionalnego pojawiła się tuż po otwarciu – we wrześniu 2018 roku – Swarzędzkiego Centrum Historii i Sztuki. Periodyk taki – naszym zdaniem – powinien zawierać informacje o wydarzeniach, jakie mają miejsce w Centrum (nie tylko w formie kronikarskiej), ale także materiały o charakterze historycznym i wspomnieniowym, oparte na dokumentach będących w zbiorach „muzeum” jako dary i depozyty od mieszkańców miasta, będące także wynikiem rozmów ze zwiedzającymi.

Współwydawca „Zapisków”, tj. Biblioteka Publiczna w Swarzędzu, dysponuje znacznym zbiorem materiałów źródłowych dotyczących historii Swarzędza, gromadzonych przez wiele lat istnienia tej instytucji kulturalnej, a które warto byłoby udostępnić szerszemu kręgowi osób zainteresowanych problematyką regionalną. Jednakże w przypadku uruchamiania go periodyku Biblioteka odpowiadać miałaby głównie za część tzw. „kulturalną”, a więc związaną m.in. z twórczością mieszkańców naszego miasta, ze spotkaniami autorskimi i wystawami, z przybliżaniem czytelnikom tych publikacji, które dotyczą Swarzędza, a które ukazały się np. w innych czasopiśmie i wśród Swarzędzan nie są znane.

Do publikowania na łamach „Zapisków”

zachęcamy jednak przede wszystkim tych, którzy chcieliby podzielić się swoją wiedzą, swoimi wspomnieniami czy posiadanymi materiałami. Oczekujemy historii rodzin swarzędzkich, dziejów warsztatów i zakładów pracy, biogramów. Chcielibyśmy, aby także prace, które dotychczas pojawiały się jako prace uczniowskie w ramach np. projektów kuratorium oświaty, znalazły miejsce na łamach nowego periodyku i były dostępne szerszemu gronu odbiorców.

Przyjmujemy, że „Zapiski” – powinny mieć charakter poznawczy i edukacyjny, także porządkujący i uzupełniający wiedzę o mieście i okolicy. Warto przecież pamiętać, że Swarzędz dysponuje aż dwiema monografiami o swoich dziejach, ale zakres czasowy tych prac kończy się na latach osiemdziesiątych XX wieku. Czas to uzupełnić.

W naszych zamiarach „Zapiski” mają ukazywać się cztery razy do roku, ale to od zebranych materiałów zależy częstotliwość ich wydawania. W planach nie będzie to publikacja duża, obszerna, ale taka, po którą sięgnie i regionalista, naukowiec szukający informacji o Swarzędzu do swojej pracy, i np. uczeń szkoły podstawowej. Powinna więc dobrze służyć upowszechnianiu wiedzy o ziemi swarzędzkiej nie tylko wśród mieszkańców naszej najbliższej okolicy.

Czy uda się ten zamiar zrealizować? Wierzmy, że z Państwa pomocą go osiągniemy. Serdecznie zapraszamy do współpracy i do lektury.

CO SIĘ DZIAŁO...

Swarzędzkie Centrum Historii i Sztuki w roku 2020

Z powodu obostrzeń związanych z zagrożeniem wirusem COVID-19, wiele planów SCHiS na rok 2020 zostało odwołanych lub przesuniętych na nieokreślony termin. Nie zorganizowano wszystkich zaplanowanych wystaw oraz imprez kulturalnych. Centrum jednak cały czas działało. Zrealizowano następujące przedsięwzięcia:

STYCZEŃ/LUTY

- „Swarzędz na starych pocztówkach” – wystawa ze zbiorów Biblioteki Publicznej w Swarzędzu,
- „Przywołujemy zimą” – gra planszowa dla dzieci podczas ferii zimowych,
- „Anioły są wśród nas” – a – a prace podopiecznych Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. L. Grajka. Prace wykonane podczas Warsztatów Terapii Zajęciowej.

MARZEC

(Centrum nieczynne dla zwiedzających)

- „Retro meble” – wystawa projektów wnętrz z lat 30. i 40. XX w., udostępniona w formie fotorelacji w internecie,
- „Nadaj imię zabawkom” – konkurs internetowy,
- Konkursy wielkanocne online: „Wielkanocne zajęczki”, „Kompozycje z rzeźuchy”, „Pisanki i kraszanki”, „Stół wielkanocny”, „Taras, balkon, okno w wielkanocnym klimacie”,

- Zagadki i krzyżówki na profilu FB,
- Wirtualne książki udostępnione na stronie internetowej.

CZERWIEC

- „Mój Poznań, moja Wielkopolska” – nagranie programu o Swarzędzkim Centrum Historii i Sztuki dla WTK,
- „Szlak bojowy amerykańskiej 82 Dywizji Powietrznodesantowej” – wystawa kolekcji Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Green Light”.

LIPIEC

- „Poznaj miasto i jego historię” – gra wakaacyjna dla dzieci,
- Zbiórka dla Schroniska dla zwierząt w Skawowie.

SIERPIEŃ

- „Raz harcerzem, to na zawsze” – wystawa opowiadająca historię harcerstwa w Swarzędzu.

WRZESIEŃ

- „Radio Show” – wystawa zabytkowych radiodiodbiorników.

PAŹDZIERNIK

- Udostępnienie wirtualnego spaceru po Swarzędzkim Centrum Historii i Sztuki.

Biblioteka Publiczna w Swarzędzu
– jak działała biblioteka w okresie pandemii

W związku z pandemią COVID-19, w połowie marca 2020 roku, zawieszono działalność wszystkich instytucji kultury: kin, teatrów, muzeów, filharmonii, a także bibliotek.

Opustoszały ulice miast, większość pracowników przeszła na pracę zdalną. Aktywność przeniosła się do sieci. Podążając za tym trendem, biblioteki w Polsce podjęły różne

inicjatywy online. Również swarzędzka biblioteka skierowała taką ofertę do czytelników, ułatwiając w ten sposób naszej społeczności dostęp do kultury, a przede wszystkim literatury w tym trudnym okresie kwarantanny.

Biblioteka Publiczna w Swarzędzu na swoich profilach w mediach społecznościowych prowadziła działalność informacyjną, edu-

kacyjną i kulturalną. Pozostała w kontakcie ze swoimi czytelnikami, proponując im różne formy aktywności.

Bibliotekarze spotykali się z czytelnikiem online, czytając fragmenty książek. Dużą sympatią cieszyły się spotkania w ramach cyklu **Czas na kwadrans z Dreptakiem**. Przygody sympatycznego prosiaczka, autorstwa Agaty Widzowskiej, czytała dzieciom Joanna Gajowiecka-Misztal.

Pracownicy biblioteki przemierzali Internet w poszukiwaniu ciekawych propozycji kulturalnych. Szukali, zbierali, aktualizowali i uzupełniali ofertę w następujących kategoriach: film, literatura, muzyka, teatr, prasa, muzea, a nawet e-learning. Efektem tych działań była bardzo bogata oferta kulturalna. Przykładowe inicjatywy to: przedstawienia teatryku kamishibai zamieszczane na bibliotecznym Facebooku, czytanie opowiadania Renaty Piątkowskiej **Dzień zabawy w chowanego** przez Malwinę Kożurno oraz prezentowane przez Agatę Widzowską fragmenty **Psierocińca**. Ofertą dla dorosłych były spotkania online z autorami książek: Robertem Małeckim, Zygmuntem Miłoszewskim i Arturem Barcisiem. Wykłady z cyklu **UAMówi** oraz z **Copernicus College**, pierwszego polskiego e-universytetu. Zamieszczany był harmonogram spotkań na żywo z literatami czytającymi swoje utwory **UL z książkami**, czyli codzienne przeciwwirusowe spotkania literackie. Powodzeniem cieszyły się linki do czatu, na którym można było zadawać pytania autorom.

Dla miłośników teatru przedstawialiśmy ofertę spektakli online, podobnie Targów Książki, a nawet zorganizowaliśmy wernisaz malarstwa Marii Łbik **Życie Wszechświata**, wprost z bibliotecznej Galerii Wielokropek na os. Czwartaków.

Wrześniowe **Narodowe Czytanie** odbyło się za pośrednictwem kanału YouTube, gdzie można było posłuchać fragmentu **Balladyny** w wykonaniu bibliotekarzy.

Staraliśmy się pamiętać o ofercie dla jak najszerzej grupy odbiorców, stąd coś dla sympatyków regionu – cykl **Wielkopolska Ciekawa** pełen ciekawostek, legend, quizów

i wycieczek. Również publikacja fotografii z dawnego Swarzędza i okolic z naszych zbiorów specjalnych była strzałem w dziesiątkę.

Poczucie humoru nas nie opuszcza nawet w tak niecodziennych i trudnych sytuacjach, dlatego też udostępnialiśmy materiały, które pozwalały oderwać się od codzienności i przetrwać izolację. W ofercie był **Kabaret Strasznych Panów**, czyli minisztuka w jednym akcie oraz z całkowitym przymrużeniem oka, relacje z poczyną naszego bibliotecznego dinozaura Ludwika, rezydenta filii na os. Raczyńskiego. Nasz wiekowy pupil zarządzał zbiorem podczas nieobecności bibliotekarzy, a potem udał się w podróż po Polsce w ramach **#Urlop w Kraju**. Relacje na bieżąco można było śledzić na FB.

Czytelnicy mogli brać udział w konkursach literackich, które ogłaszaliśmy za pośrednictwem mediów społecznościowych: na kryminał „Inspirowani Tyrmandem – małe formy literackie” oraz „Pandemnik – pamiętnik czasów pandemii”.

Zainteresowaniem cieszyła się jak zawsze akcja **czytaj#poleć dalej**. Podobnie zasoby elektroniczne z darmowym lub płatnym dostępem do lektur oraz nowości wydawnicze.

Praca bibliotekarza to przeważnie to, czego nie widać z tej drugiej strony, z perspektywy użytkownika. Dlatego uchyliłiśmy rąbka tajemnicy i pokazywaliśmy od kulis codzienne zmagania i pracę nad księgozbiorem, ale nie tylko. Praca w bibliotece to też biurokracja... faktury (o rety!), zakupy książek, pisanie recenzji, publikowanie tekstów w mediach, organizowanie spotkań, dekorowanie, fotografowanie i wiele innych małych i dużych przedsięwzięć.

Wreszcie na początku maja nastąpiło otwarcie bibliotek! Niestety na nowych zasadach, w pewnym reżimie sanitarnym i czasowym, z ograniczonym kontaktem z czytelnikiem. Dla dorosłych ten system okazał się bardziej dogodny, ale dla dzieci niestety znacznie trudniejszy do zaakceptowania. Tutaj jednak, na osłodę, powstała nowa akcja **Mała Książka – Wielki Człowiek**, czyli wyprawki dla wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym.

W całym tym trudnym czasie spotkaliśmy się z wieloma dowodami sympatii i tęsknoty

ze strony naszych czytelników. Chętnie publikowaliśmy wszystkie efekty pracy i prezenty, jakie dostaliśmy w oczekiwaniu na powrót do normalności. Wzruszył i rozbawił nas prezent muzyczny, jaki otrzymaliśmy z okazji naszego święta. Była to piosenka **Sekretne życie bibliotekarek** – w wykonaniu Tadeusza Sobkowiaka, z jego muzyką i słowami Agaty Widzowskiej.

Wirus, pandemia... nie odpuszcza, ale staramy się pomimo trudności funkcjonować na miarę możliwości, jakie mamy. Z pomocą życzliwych czytelników i z zaangażowaniem bibliotekarzy oczekujemy na powrót do czasu sprzed... Czy będzie tak samo?

Monika Wojciechowska-Ratajczak

Akcja czytelnicza „Mała Książka – Wielki Człowiek”

Przystąpiliśmy do ogólnopolskiej kampanii „Mała Książka – Wielki Człowiek”.

Na każdego Małego Czytelnika w wieku przedszkolnym czeka wyjątkowa wyprawka czytelnicza przygotowana przez Instytut Książki. Każdy przedszkolak (rok urodzenia 2014-2017), który odwiedza Bibliotekę Publiczną w Swarzędzu lub jej filie, otrzymuje w prezencie wyprawkę, a w niej: książkę „Pierwsze czytanki dla...” oraz Kartę Małego Czytelnika. Za każdą wizytę w bibliotece, zakończoną wypożyczeniem minimum jednej książki z księgozbioru dziecięcego, Mały Czytelnik otrzymuje naklejkę, a po zebraniu dziesięciu zostaje uhonorowany imiennym dyplomem. Oprócz dyplomu przedszkolak otrzymuje także drobny czytelniczy upominek. W wyprawce znajdują coś dla siebie także rodzice – przygotowana dla nich broszura informacyjna przypomina o korzyściach wynikających z czytania dzieciom oraz podpowiada,

skąd czerpać nowe inspiracje czytelnicze. Dzięki akcji dziecko zostaje pełnoprawnym uczestnikiem życia kulturalnego.

Nie spodziewaliśmy aż takiego sukcesu! Od pierwszych dni, a nawet minut trwania, akcja „Mała Książka – Wielki Człowiek” cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, a my w ciągu 3 tygodni zyskaliśmy kilkudziesięciu nowych czytelników. Wzrost liczby wypożyczonych książek w dziale dla dzieci przerosła nasze oczekiwania. Dla nikogo nie zabraknie wyprawek, organizatorzy zadbali o zapas egzemplarzy dla każdego chętnego dziecka. Akcja nie ma limitu czasowego, zachęcamy do odwiedzin i poznawania księgozbioru przeznaczonego dla najmłodszych czytelników.

Miłość do czytania jest prezentem na całe życie.

/biblio/

ZE ZBIORÓW SWARZĘDZKIEGO CENTRUM HISTORII I SZTUKI

Swarzędzkie stolarstwo

Swarzędz – miasto stolarzy. Przez około sto lat nikt nie miał wątpliwości. Nadeszły jednak takie czasy, że kolejnym pokoleniom mieszkańców naszego miasta trzeba przypomnieć o chlubnej meblarskiej przeszłości miasta.

Swarzędz może nie jest miastem bogatym w zabytki, ale jego historia jest złożona i ciekawa. Aby tę historię nowi mieszkańcy mogli poznać, a starzy sobie przypomnieć, w 2018 roku rozpoczęło swoją działalność Swarzędzkie

Centrum Historii i Sztuki. Wśród inicjatorów powstania tego obiektu byli swarzędzcy regionaliści skupieni w Towarzystwie Miłośników Ziemi Swarzędzkiej, którzy na długo przed jego otwarciem gromadzili historyczne pamiątki związane z regionem. W wyniku tych działań powstał zbiór eksponatów udostępnionych dziś w „muzeum”, jak potocznie mieszkańcy Swarzędza nazywają nasze Centrum.

Pierwszymi eksponatami, jakie trafiły do SCHiS, była kolekcja narzędzi stolarskich, którą zebrali bracia – Mieczysław i Zbigniew Staniszewscy. Niestety ten pierwszy – znany w Swarzędzu regionalista – nie doczekał otwarcia Centrum. Odszedł po ciężkiej chorobie w 2017 roku. Na pewno cieszyłby się, gdyby mógł zobaczyć Swarzędzkie Centrum Historii i Sztuki, a w nim, na honorowym miejscu, ławę stolarską, szafkę narzędziową i cały arsenał narzędzi, które przez lata kolekcjonował. Wśród nich przeważają różnego rodzaju strugi, czy – jak kto woli – heble. Możemy podziwiać również piły, ściski, kątowniki, dłuta, wiertarki ręczne i wiele innych. Szafka narzędziowa (w gwarze swarzędzkiej – cegram) pochodzi z jednego z miejscowych warsztatów i jest w pełni wyposażona. Oglądając to wszystko, można sobie wyobrazić, jak powstawały meble. Te prawdziwe, z duszą. Te, które stolarz musiał wygładzić strugiem, dla których musiał złożyć fornir w piękne wzory, by w końcu, po żmudnym szlifowaniu, nałożyć kolejne warstwy politur. Pięknie wypolerowana szafa, komoda czy bufet mogły powstać tylko wtedy, kiedy stolarz wkładał w nie swoje serce.



Ekspozycja w Swarzędzkim Centrum Historii i Sztuki

Narzędzia przekazane przez Zbigniewa Staniszewskiego zostały sfotografowane, a zdjęcia umieszczone w multimedialnym totemie, gdzie na ekranie można je dokładnie obejrzeć i przeczytać do czego służą i jak się dawniej nazywały w miejscowej gwarze stolarskiej. Uzupełnieniem kolekcji są dyplomy mistrzowskie i czeladnicze oraz blaszane szyldy reklamowe, które w czasach świetności swarzędzkiego rzemiosła zapraszały do warsztatów.

W ciągu dwóch lat działalności Swarzędzkiego Centrum Historii i Sztuki kolekcja narzędzi się rozrosła. Kolejne osoby wciąż przekazują swoje pamiątki, uważając, że jest to godne dla nich miejsce, w którym będą je mogli oglądać zarówno mieszkańcy miasta, jak i przyjezdni odwiedzający nasze swarzędzkie muzeum.

Dziękujemy wszystkim darczyńcom, którzy przekazują swoje zbiory, wzbogacając ekspozycję Swarzędzkiego Centrum Historii i Sztuki.

Hanna Jałocha

SYLWETKI SWARZĘDZAN

Dr med. Kazimierz Kosmala – swarzędzanin z wyboru

Rok 2020 jest rokiem nieporównywalnym do żadnego innego. Małeńki wirus, którego gołym okiem nawet nie widać, dał się we znaki całemu światu, zamykając nas w domach i utrudniając kontakty międzyludzkie. Trzeba było zrezygnować z wielu planów

i wydarzeń, które wcześniej były wpisane w kalendarz. Dlatego wiele osób nawet nie zauważyło, że na ścianie jednego z budynków swarzędzkiego Rynku zawisła pamiątkowa tablica przypominająca nam postać doktora Kazimierza Kosmala – lekarza znanego kilku

pokoleniom swarzędzan. Ponieważ coraz mniej mieszkańców naszego miasta pamięta doktora, postanowiliśmy przybliżyć nieco jego postać.



Kazimierz Kosmala urodził się 22 stycznia 1907 roku w Pleszewie. Tam ukończył szkołę powszechną oraz gimnazjum, po czym odbył medyczne studia w Poznaniu. Dyplom lekarski uzyskał 2 maja 1933

roku i już w 1934 roku pracował jako starszy asystent Kliniki Dziecięcej Uniwersytetu Poznańskiego. Ogłosił w tym czasie pracę naukową pt. „Przyczynę do rozpoznawania choroby Cushinga”. Tytuł doktora medycyny otrzymał w roku 1935 na podstawie pracy doktorskiej pt. „Feliks Nawrocki jako fizjolog i historyk medycyny”.

Pod koniec roku 1935 osiedlił się w Swarzędzu, gdzie rozpoczął praktykę lekarską. Do wybuchu II Wojny Światowej pracował jako lekarz w Ośrodku Zdrowia, prowadząc Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem oraz Poradnię Weneryczną. Sprawował również opiekę medyczną nad dziećmi szkolnymi. W czasie Kampanii wrześniowej 1939 roku został zmobilizowany do Kadry Zaporowej I Szpitala Okręgowego w Poznaniu. W Brześciu nad Bugiem szpital został zbombardowany i przeniesiony w okolice Kowna, gdzie został rozwiązany. W końcu września 1939 roku dr Kosmala powrócił z Kowna do Swarzędza, gdzie przez cały czas okupacji udzielał, jako jedyny polski lekarz, pomocy lekarskiej ludności polskiej. Pomagał również osobom ukrywającym się przed okupantem. O uznaniu dla jego medycznej wiedzy może świadczyć fakt, że niemiecka część mieszkańców Swarzędza również wybierała opiekę lekarską u doktora Kosmali.

Jak napisał o nim w swojej „Kronice” Sylwester Rychlewski:

„Już przed wojną, jak i w czasie okupacji przyśłużył się miastu i jego mieszkańcom jako wielki

patriota i lekarz o sercu samarytańskim. Wielce szanowany i doceniany zdobył sobie serce i uznanie mieszkańców Swarzędza i okolicy za jego trud i poświęcenie dla bliźnich”.

W styczniu 1945 roku doktor Kosmala, jako jedyny polski lekarz na obszarze prawego brzegu Warty aż do granic powiatu średzkiego, stanął przed koniecznością zorganizowania przyfrontowego szpitala dla ludności cywilnej, przeznaczając na ten cel budynek przy Rynku nr 18, gdzie mieszkał, oraz sąsiednie kamienice – Rynek nr 19, 20 i 21. Wspólnie z mieszkańcami Swarzędza zorganizował 150 miejsc dla chorych, wykonując zabiegi chirurgiczne, lecząc choroby zakaźne (zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, tyfus) oraz odbierając porody. Według słów świadka tamtych wydarzeń, doktor Kosmala „dwoił się i troił, ażeby wszystkich obsłużyć. Przy pomocy jednego lekarza volksdeutscha wykonywał zabiegi wchodzące w zakres tzw. małej chirurgii. Gdy zabrakło środków znieczulających, operował po szklance bimbru. (...) dr Kosmala pracował we dnie i w nocy; nie wiadomo właściwie kiedy spał”.

Przy zabiegach asystowała doktorowi jego narzeczona Zofia Reinke, która 31 stycznia 1945 roku została jego żoną. Był to pierwszy powojenny ślub w Swarzędzu!

Po likwidacji szpitala w maju 1945 roku doktor Kazimierz Kosmala został mianowany pierwszym lekarzem powiatowym powiatu poznańskiego, a po ponownym uruchomieniu swarzędzkiego Ośrodka Zdrowia – został jego kierownikiem. W pierwszych latach po wojnie, oprócz poradni ogólnej, dziecięcej i stomatologicznej, w ośrodku działała również poradnia dla kobiet ciężarnych. Efektem jej pracy, w 1948 roku, był fakt, że Swarzędz mógł się poszczycić najniższym wskaźnikiem umieralności niemowląt w całym województwie poznańskim. Doktor Kosmala organizował i prowadził w Swarzędzu również Przychodnię dla pracowników PKP.

Wspomnienia o tamtych trudnych powojennych czasach, w 1964 roku, doktor spisał i wysłał do „Expressu Poznańskiego”. Odpowiedzią „Expressu” była nagroda w postaci bonu towarowego o wartości 300 złotych.



Dr Kazimierz Kosmala ze współpracownikami

„Podróże kształcą” – tymi słowami, doktor Kosmala zachęcał swoich małych pacjentów do poznawania świata i według tej maksymy starał się żyć. Wrz z małżonką odbyli liczne podróże, odwiedzając wiele interesujących miejsc w Polsce, Europie oraz Afryce. Wszystko drogą lądową oraz morską.

Efektom jego drugiej podróży do Egiptu była w 1960 roku publikacja artykułu „Święta Rodzina w kraju faraonów”, która ukazała się w Tygodniku Ilustrowanym „Za i przeciw”. Tekst uzupełniały fotografie przedstawiające Zofię i Kazimierza Kosmala.

Każda podróż kiedyś musi się skończyć.

Doktor Kosmala chętnie wracał do Swarzędza i swoich pacjentów, czyli do miejsca i ludzi, z którymi związał się w ciągu swojej ponad czterdziestoletniej praktyki. Mieszkańcy Swarzędza zapamiętali go jako wspaniałego

lekarza gotowego nieść pomoc każdemu i o każdej porze, a jednocześnie ekscentryka w białym szalik i skrzypiących butach, który niemal codziennie spacerował wzdłuż brzegu swarzędzkiego jeziora.

Jak napisała kiedyś żona Doktora, Zofia Kosmala, jednym z ulubionych cytatów jej męża były słowa młodopolskiego autora, Stanisława Brzozowskiego:

„Rób nie to, co najtrudniej, ani to, co najłatwiej, lecz to, co najszlachetniej; (...)

Nie to siejesz, co myślisz, lecz to, co wyrasta.”

Doktor Kazimierz Kosmala zmarł w Swarzędzu 24 marca 1981 roku. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznakami resortowymi.

Hanna Jałocha

KAZIMIERZ KOSMALA

Święta Rodzina w kraju faraonów

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni Helipolis.

1932 pt. „Wyprowadź na Bożą Rolę”. Złoty z niej nie był jednak kochanek w Polsce nigdzie publikowane, stał się to jedna z nielicznych w polskiej literaturze w Egipcie a złączone w tradycji z tak nowym epizodem z życia Jezusa, jest u nas mało znana.

Rok po raz drugi w kraju faraonów, postanowiliśmy udać się wraz z żoną do Matarii, chłopi z czysto egipskim nazwiskiem Sw. Rodziny. Różni się to po 2000 lat podziemi, a ona odbyła się już w innych, prawie luksusowych warunkach, ale w tym samym czasie w Port-Saïde do wygodnego aneksu i przez nie-odrobną dzień Gessen dobiegamy w kilka godzin wspaniałą autostradą do stolicy Egiptu – Kairu. Następnego dnia wczesnym rankiem, Różni słodko południowe jest jeszcze znośnie, udaliśmy się z Kairu samochodem w kierunku Helipolis, miasta słotek. Świątynia Helipolis leży oczywiście już dawno w piasku zapomnienia. Działalność Helipolis wygląda imponująco, nad brzegiem nieliczne Pu-astyńskie kapitałiste belgijscy i angielscy wybudowali w swoim czasie pałac z białego marmuru, zdobione mozaikami i olśniewającymi, wy-szafowanymi palcami, cyprami i wspaniałymi drzewami pomarańczowymi. Różni relikwii, jakby do nie-dawna zastygła to skupanie, nie mógł stąd odzyskać i głodnych dzieci arabskich. Działalność to wszystko wygląda inaczej.

Wreszcie mijamy arystokraty i wieloletni

Wpłani w historię miasta – biogramy swarzędzkich lekarzy

Poniższy tekst to biogramy pięciu lekarzy, którzy w okresie międzywojennym pracowali w Swarzędzu. Nie są to jednak wszyscy lekarze, którzy przewinęli się przez nasze miasto. Wybrałam tych, którzy zetknęli się z przedstawionym tu wcześniej doktorem Kazimierzem Kosmałą, lekarzem pracującym najdłużej w Swarzędzu. Drugim argumentem do opisu tych, a nie innych postaci, była ograniczona objętość publikacji. Mam nadzieję, że w następnych numerach będzie okazja przypomnienia kilku następnych „doktorów”, choćby np. dra Sylwestra Wendlanda czy Hugo Knoblauch – lekarzy służących pomocą medyczną mieszkańcom Swarzędza i okolicznych wsi jeszcze w okresie zaborów.

Zdaję sobie także sprawę, że w tekście mogą wystąpić przeinaczenia i nieścisłości albo może brakować pewnych istotnych faktów – w takim przypadku bardzo proszę o kontakt z Redakcją, aby można było biogramy uzupełnić lub w całości poprawić, tak aby stały się zaczątkiem – jakże potrzebnego – swarzędzkiego słownika biograficznego.

...

Dr Leon Wojciechowski (1895-1935) – lekarz

Poprzednikiem doktora Kazimierza Kosmala na posadzie lekarza w Swarzędzu był dr Leon Wojciechowski. Urodził się w 28 marca 1895 roku w Lipnicy Murowanej koło Bochni. Tak jak większość mężczyzn z jego rocznika urodzenia „zaliczył” udział w działaniach wojennych. W 1924 roku przyjechał z Krakowa do Poznania, aby podjąć studia na Wydziale Lekarskim nowo utworzonego Uniwersytetu Poznańskiego. W roku 1926 uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich. Wrócił na krótko do swej rodzinnej miejscowości, potem osiadł w Pobiedziskach, a w Swarzędzu pojawił się na początku lipca 1928 roku. Zamieszkał w domu przy ul. Wrzesińskiej, później zaś w Rynku.

Był to trudny rok dla pacjentów w mieście. Najpierw zmarł dr Hugo Knoblauch, ewangelik narodowości niemieckiej, który nie opuścił miasta po 1918 roku wraz z innymi Niemcami i nadal leczył mieszkańców, tak jak czynił tu od wielu lat. Potem zmarł także drugi lekarz pracujący w Swarzędzu – dr Jerzy Plate.

Dr Leon Wojciechowski został lekarzem tzw. ubezpieczenia społecznego, potocznie funkcjonującego pod nazwą „kasa chorych”. Trafiali do niego po poradę pracownicy z okolicznych warsztatów i zakładów pracy, ubezpieczeni przez pracodawców w kasie [w 1936 roku w Swarzędzu w Kasie Chorych ubezpieczonych było 1145 osób]. Prowadził także praktykę prywatną (w domu przy ul. Rynek 13). Jego pobyt w Swarzędzu trwał jednak stosunkowo krótko. Zmarł we wrześniu 1935 roku „po długich i ciężkich cierpieniach” w wyniku krwotoku płucnego. Został pochowany na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Marcina w Swarzędzu. Po jego śmierci w prasie poznańskiej ukazały się dwa nekrologi: pierwszy od żony (Irena Jadwiga) i dzieci, drugi od Związku Lekarzy Państwa Polskiego Obwód Poznański, którego był członkiem. O dalszych losach rodziny brak danych. Dr Cz. Piekarski wspomina tylko, że już po śmierci męża, wdowa po doktorze Wojciechowskim musiała „dopominać się” od jednego z bogatszych mieszkańców miasta o należną zapłatę za usługi medyczne, które wykonał jej mąż.

Źródła: *Kroniki Uniwersytetu Poznańskiego* [za: www.wbc.poznan]; *Spisy urzędowe lekarzy RP* [za: jw.]; „Głos Swarzędza” 1935; inf. od p. J. Kołpowskiego za pomocą portalu społecznościowego.

...

Dr Czesław Piekarski (1898-1950) – lekarz

Po przedwczesnej śmierci prof. Ireneusza Wierzejewskiego (1887-1930), kierownika pierwszej w Polsce Kliniki Ortopedycznej, Rada Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego, do którego klinika należała organizacyjnie, podjęła uchwałę o jej zlikwidowaniu. W 1931 r. działalność leczniczą, naukową i dydaktyczną dra Franciszka Raszei (1896-1942), asystenta dra Wierzejewskiego i pracownika tej kliniki, przeniosła się do polikliniki ortopedycznej w Poznaniu, a szpital ortopedyczny znalazł miejsce w Swarzędzu, gdzie istniał budynek (przy ul. Jesionowej), który zaledwie kilka lat

wcześniej wybudowano według planów Ministerstwa Opieki Społecznej z przeznaczeniem na ośrodek zdrowia. Właścicielem budynku była Powiatowa Kasa Chorych. Gdy ta, w wyniku reorganizacji, przestała istnieć, budynek zgodnie z odgórną decyzją władz przeznaczono na szpital ortopedyczny. Nie istniał on zresztą tutaj długo. Wspomniana wcześniej Klinika Ortopedyczna Uniwersytetu w 1935 roku została reaktywowana w Poznaniu, gdy dr Franciszek Raszeja usamodzielniał się naukowo, uzyskując tytuł profesora nadzwyczajnego i mógł prowadzić tego typu placówkę. W ślad za tymi wydarzeniami szpital ze Swarzędza wrócił także do Poznania.

W budynku przy ul. Jesionowej, który po przeprowadzkach przez półtora roku pozostawał pusty, utworzony został Ośrodek Zdrowia. Docelowo znalazło się w nim kilka specjalistycznych przychodni: przychodnia dla matki i dziecka, przychodnia przeciwgruźlicza, przychodnia przeciwweneryczna i przychodnia przeciwjaglicza, których nazwy odzwierciedlają jednocześnie największe problemy nie tylko lokalnej opieki medycznej w tym okresie. Dr Czesław Piekarski zapisał: „W Swarzędzu i w okolicy ogromnie dał się odczuwać brak wszelkiej zorganizowanej akcji profilaktycznej i walki z chorobami społecznymi. Nigdy tu nie było żadnej poradni medycyny społecznej”.

Kierownikiem Ośrodka został wspomniany doktor Czesław Piekarski, urodzony w Mińsku 4 lipca 1898 roku. Dyplom lekarza ogólnego uzyskał w 1924 roku na Uniwersytecie Warszawskim. Po studiach pracował w Poznaniu jako lekarz – wolontariusz w klinice ginekologicznej prof. Bolesława Kowalskiego. Podejmował też różne działania (np. zastępstwa za innych lekarzy, udział w kursach itp.), które nie tylko uzupełniły jego wiedzę medyczną wyniesioną ze studiów, ale także powiększyły jego doświadczenie praktyczne. Do Swarzędza przyszedł pod koniec 1935 roku ze Śremu, gdzie pracował jako lekarz kasy chorych i prowadził prywatną praktykę domową. Przez pewien czas pełnił też funkcję lekarza szkolnego w śremskim gimnazjum państwowym (zresztą bezpłatnie). Wcześniej pracował także w Gąsawie koło Żnina, Zaniemyślu w powiecie średzkim i we wspomnianym Śremie.

W swoich wspomnieniach dr Cz. Piekarski pozostawił zapis tworzenia Ośrodka Zdrowia w Swarzędzu. Jak z tych notatek wynika, nie było to zadanie łatwe. Fundusze przeznaczone na ten cel były dość mizerne, a opuszczony budynek szpitala po trudach odmalowywania nadal był pozbawiony jakiegokolwiek wyposażenia. Odrębną sprawą było też uzyskanie odpowiedniego instrumentarium medycznego, co przy posiadanych środkach finansowych było wydatkiem sporym. „Przydało się teraz to, że Swarzędz jest miasteczkiem stolarskim. Znalazłem paru czeladników, którzy poza swoimi godzinami pracy podjęli się bardzo tanio przerobić zniszczone używane meble na nowe. Rzeczywiście, gdy w kilka tygodni później pokazywałem ośrodek zwiedzającym, robił on wrażenie, jakby był nowo umeblowany i wyposażony. Niektóre rzeczy trzeba było wykonać na nowo, lecz przeważnie użyto starych zniszczonych gratów. Nawet niektóre urządzenia sanitarne, jak np. kubły automatycznie zamykane do odpadków wykonali miejscowi rzemieślnicy.”

W dniu 1 lipca 1936 roku jako pierwszą uruchomiono poradnię dla matki i dziecka. Jednocześnie rozpoczęto także akcję oświatową – na podstawie wykazów otrzymywanych z Urzędu Stanu Cywilnego o nowo narodzonych dzieciach – docierano do matek, a wywiady z nimi, najczęściej w ich domach, przeprowadzała higienistka zatrudniona w Ośrodku. Organizacyjnie było to przedsięwzięcie bardzo duże, ale w ten sposób w krótkim czasie pracownicy Ośrodka zgromadzili dane o wszystkich niemowlętach z miasta i okolicy.

Jako kolejne poradnie uruchomiono: przeciwjagliczą i przeciwweneryczną – 1 sierpnia 1936 roku, przeciwgruźliczą – w marcu 1937 roku (ale ze względu na brak aparatu rentgenowskiego przy konieczności prześwietlenia płuc odsyłało pacjentów do Poznania). Także w marcu 1937 roku zaczął działać gabinet dentystyczny (choć nie było tu lekarza stałego, a lekarz przyjeżdżał z Poznania trzy razy w tygodniu). W maju 1937 roku otwarto poradnię sportową. W Ośrodku istniało także laboratorium medyczne, wykonujące podstawowe testy. Ciekawym przedsięwzięciem było uruchomienie tzw. kąpieliska, czyli miejsca, gdzie można było

zażyć kąpieli, które można nazwać publiczną łaźnią. Zważywszy, że większość domów w Swarzędzu pozbawiona było wówczas łaźni, była to niespotykana inicjatywa miejscowych lekarzy. Dla dzieci szkolnych kąpiele były bezpłatne, dla dorosłych – za drobną opłatą. Organizowano także kolonie letnie dla dzieci. Pod opieką Ośrodka była także tzw. ochronka, czyli przedszkole.

Ośrodek Zdrowia w tej strukturze i pod kierownictwem dra Cz. Piekarskiego działał do września 1939 roku. W czasie okupacji w Swarzędzu pracowało dwóch lekarzy, ale nie było wśród nich dra Cz. Piekarskiego. Natomiast w 1945 roku jest wymieniony wśród medyków Poznania (mieszkał przy ul. Dąbrowskiego), nie udało się jednak ustalić, czy pracował zawodowo i gdzie. W Swarzędzu było wówczas dwóch lekarzy – dr Kazimierz Kosmala i dr Maria Król.

Zmarł w 1950 roku, pochowany został na cmentarzu junikowskim. W nekrologu podano, że był lekarzem naczelnym Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, a także zastępcą pełnomocnika wojewódzkiego w Zakładzie Lecznictwa Pracowniczego.

Źródła: *Spisy urzędowe lekarzy RP* [za: jw.]; *Pamiętniki lekarzy*. Warszawa 1939; H. Jałocha, *Zatrzymane w kadrze*. „Tygodnik Swarzędzki” 2016 nr 45; S. Nawrocki (red.), *Dzieje Swarzędza – monografia*. Swarzędz 1988, s. 120-122.

...

Dr Stefania i dr Stefan Skupień – lekarze

Dr Stefan Skupień urodził się w 15 września 1900 roku. Dyplom lekarza uzyskał na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego w 1931 roku. Jego żona Stefania z domu Gajewska urodziła się w rodzinie Michała, szewca, i Franciszki Lorenz w pobliskim Czerniejowie 9 sierpnia 1907 roku. Dyplom „lekarza ogólnego” – podobnie jak jej mąż – uzyskała na Uniwersytecie w Poznaniu, ale trochę później, bo w roku 1933.

W Swarzędzu dr Stefan Skupień podjął praktykę lekarską około roku 1931. Zamieszkał z żoną w kamienicy przy ul. Rynek 18 [38?]. Jaką funkcję pełniła jego żona – czy była pełnoetatowym lekarzem (miała przecież do tego

odpowiednie kwalifikacje), czy pracowała tylko jako pomoc medyczna? Odpowiedź znajdujemy we wspomnieniach dra Czesława Piekarskiego: „W miasteczku oprócz mnie mieszka jeszcze dwóch lekarzy, żona jednego z nich jest również lekarką i trochę praktykuje. Gdy dowiedzieli się o moim przyjeździe do Swarzędza, zwrócili się do mnie, że mają zaledwie po paręset złotych miesięcznie i że czwarty lekarz nie ma widoków utrzymania. Odpowiedziałem, że jestem przeniesiony służbowo i że konkurencji w praktyce wiejskiej i prywatnej nie zamierzam im robić. Po zapoznaniu się z warunkami miejscowymi zadowolony jestem, że mam swe uposażenie służbowe, chociaż skromne, lecz więcej zarabiam niż w Śremie [poprzednim miejscu pracy – AB]”.

Dalszym etapem w zawodowej wędrówce państwa Skupieńów była Gdynia (Oksywie). Na podstawie „Spisu urzędowego lekarzy RP” za rok 1939 wiemy, że zarówno Stefan, jak i Stefania pracowali tam jako lekarze ogólni. O ich dalszych losach można dowiedzieć się z krótkiego listu – świadectwa nadesłanego do profesora Ludwika Gomołca, przewodniczącego Komisji Historycznej ZBoWiD, w ramach zbierania relacji i wspomnień członków Armii Krajowej. List ten napisał mieszkający w 1965 roku w Gostyniu były żołnierz o pseud. „Grom”, który w czasie okupacji należał do Rzeszowskiego Okręgu AK: „Dr dr medycyny Stefan Skupień i Stefania Skupieniowa z domu Gajewska, pseud. „Ewa”, oboje lekarze z Rzeszowskiego Okręgu AK. Od roku 1944 dr Stefan Skupień ponadto lekarz bojówek partyzanckich na cały Okręg AK Rzeszowski. Do Ruchu Oporu wstąpili w 1940 r. Przed wojną zamieszkiwali w Swarzędzu pow. Poznań”.

Dr Stefan Skupień zmarł 1 maja 1963 roku, pochowany został na cmentarzu komunalnym w Mościcach niedaleko Tarnowa. O dacie śmierci [1963?] i miejscu pochówku w odniesieniu do jego żony Stefanii brakuje jednak informacji.

Źródła: *Kroniki Uniwersytetu Poznańskiego* [za: www.wbc.poznan]; *Spis urzędowy lekarzy RP za rok 1939* [za: www.wbc.poznan]; akta archiwalne [APP, zespół ZBoWiD].

...

Dr Jan Erwin Vetter – lekarz

Jan Erwin Vetter pochodził z Pomorza. Urodził się w 1905 r. w miejscowości Wielkie Leżno nie-daleko Brodnicy w rodzinie Wincentego Vettera, kierownika szkoły powszechnej i nauczyciela, i Amelii z d. Czerwińskiej. Ukończył gimnazjum w Brodnicy i podjął studia na Uniwersytecie Poznańskim, najpierw na Wydziale Filozoficznym, by potem przenieść się na Wydział Lekarski. Medycynę ukończył w roku 1935. Pracował najpierw na oddziale chirurgicznym Szpitala Dziecięcego św. Józefa w Poznaniu. Od 1 grudnia 1938 r. był lekarzem Ubezpieczalni Społecznej w Swarzędzu. Prowadził także praktykę prywatną. W naszym mieście przeżył okupację i trudny dla niego okres pierwszych miesięcy po wyzwoleniu.

Powojenne losy związały go z ławą na terenie dawnych Prus Górnych, w dzisiejszym woj. warmińsko-mazurskim. Od 5 kwietnia 1947 r. jako jedyny lekarz w mocno zrujnowanym mieście i w trudnym środowisku narodowościowym, leczył ludzi i tworzył zręby służby zdrowia. Po latach ludzie docenili jego pracę. Jest w gronie osób zasłużonych dla miasta ławy, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem



Okręgowy Ośrodek Zdrowia w Swarzędzu, I poł. XX w.

Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jednak pomijając te odznaczenia, ważna jest pamięć ludzka tych, którzy się z nim zetknęli w swoim życiu. A wspomnienia o nim są pozytywne: zawsze leczył i pomagał. Zmarł w 1984 r., pochowany został w Brodnicy na cmentarzu parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

Źródła: *Kroniki Uniwersytetu Poznańskiego* [za: www.wbc.poznan]; *Spis urzędowy lekarzy RP za rok 1939* [za: www.wbc.poznan]; <http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php>.

Aurelia Bartoszek

LUDZIE Z PASJĄ

Maria Łbik i jej spotkanie z Noblistką

Ciekawa i warta zapamiętania historia przytrafiła się Pani Marii Łbik, malarce z Gruszczyzna. Pani Maria jest osobą, która jest żywo zainteresowana światem i wszystkim, co się aktualnie w nim dzieje. Kiedy rok temu dowiedziała się o literackiej nagrodzie Nobla dla Olgi Tokarczuk, jak wielu z nas wtedy, ogromnie się ucieszyła, pięknie ujęła to w swoich notatkach „Euforia! W samotnej ciszy wydałam okrzyk radości na wieść, że to Polska jest na ustach całego świata”. Ponieważ ma taką zasadę, że wszystko, co jest dla niej ważne stara się dokumentować na płótnie malarskim, ten fakt także nie mógł pozostać bez śladu w jej twórczości. Postanowiła namalować portret Noblistki. Z zapisków Pani Marii: „Córka rano, 10.12.2019 pojechała do Swarzędza i kupiła Gazetę

Wyborczą, a tam duży portret Olgi Tokarczuk. Natychmiast oprawione płótno postawiłam na sztaludze i do rana portret był gotowy. Niezwłocznie przystąpiłam do malowania drugiego portretu i ten podarowałam Noblistce. Trzeci portret podarowałam na WOŚP w Swarzędzu. Czwarty do szkoły „ORP Poznań”, gdzie jestem Matką Chrzestną. A piąty podarowałam mojej szkole podstawowej we wsi Biadki Wielkopolskie, gdzie jest stała moja ekspozycja.



Autor: Maria Łbik

I to cała moja historia dla Polski Noblistki". Nie jest to jednak cała historia. Pani Maria doczekała się odpowiedzi od Olgi Tokarczuk: „Droga Pani Mario, ogromnie dziękuję za cudownie błękitno-lazurowy portret, który mi Pani namalowała. Będzie wisiał na honorowym miejscu! Z serdecznością – Olga Tokarczuk, lipiec 2020". Czyż to nie jest wspaniałe zakończenie tej historii?



Euforia!
W samotnej ciszy, wydatam okazy
radości na wieść, że to Polska
jest na ustach całego świata.
Olga Tokarczuk
Noblistka
ze słowami na ustach
"życie w duchu euforii"
Córka rano 10.12.2019r. pojechała
do Swarzędza i kupiła gazetę Włosz, a tam duży portret Olgi Tokarczuk.
Natychmiast opowiadać zaczęła, że
ma kłopoty i do rana portret był gotowy.
Nieważnie przepięknie do malowania.
Drugiego portretu i ten podarowała Noblic.
Trzeci portret przekazała na Włosz Swarzędz.
Czwarty do kłopoty im O.P. Panian" gdzie jestem
i kłopoty Chazetka. I piąty podarowała
mojej siostrze Jolancie. We wt. Biadło kłopot
gdzie jest statek moja siostrzyczka.
I to cała moja historia dla wielkiej
Polski Noblistki.

Grunow, 3.08.2020 r.

/biblio/

Z TWÓRCZOŚCI CZYTELNIKÓW

Pustka

Zaczynało się ściemniać. Gdzieś za swarzędzkim jeziorem czerwieniły się ostatnie promienie zachodzącego słońca. Na cmentarzu było pusto i spokojnie, jednak bardziej uroczyste niż zwykle. Helena w ciągu ostatnich miesięcy poznała to miejsce doskonale. Była tutaj codziennie, walcząc ze swoim bólem i pustką, jaka zagościła w jej sercu nagle i zupełnie niespodziewanie pół roku temu. Widziała, jak groby zmieniają swoje oblicze w zależności od pór roku i obchodzonych aktualnie świąt. Każdy pragnie stworzyć choć namiastkę świątecznej atmosfery w miejscu, w którym, przynajmniej symbolicznie, spotyka się ze swoimi bliskimi zmarłymi. Tego dnia było szczególnie. Panowała uroczysta cisza, groby były udekorowane świerkowymi gałązkami, których zapach rozchodził się po całym cmentarzu, a zapalone znicze mrugały swoimi, targanymi przez powiewy wiatru, płomykami. Górzący nad cmentarzem kościół w ciszy oczekiwał mieszkańców miasta, którzy

już za kilka godzin mieli tłumnie zebrać się na uroczystej Pasterce. Helena, zatopiona w swoich myślach, nie zauważyła nawet, że wokół zrobiło się pusto. Ludzie pożegnali się ze zmarłymi i pospieszili do domów przygotowywać się do tej najbardziej uroczystej wieczery w roku. Ona nie miała siły wstać i pójść do domu. Najchętniej zostałaby już przy tym zasypanym śniegiem grobie i poczekała, aż Pan Bóg ją zabierze tam, gdzie będzie mogła spotkać się ze swoim synem. Tak strasznie za nim tęskniła. Właśnie miało pół roku od kiedy go nie ma, a nie było ani jednego dnia, żeby nie płakała. Codziennie czytała ostatniego smsa, w którym Antek pisał, że mają piękną pogodę i idą na plażę. Helena chciałaby, aby czas się wówczas zatrzymał i żeby jej dziecko nie utonęło w zimnym Bałtyku. Ale to się stało i nic już tego nie zmieni.

Z odrętwienia wyrwało ją ciche skomlenie. Rozejrzała się i pod cmentarnym murem zobaczyła trzęsącą się z zimna kupkę nieszczęścia

– brudnego łaciatego kundelka patrzącego smutnymi oczkami. Ten widok zmobilizował ją do działania. Podniosła się i szybko podeszła do pieska. Widocznie zbyt szybko bo szczeniak się najwyraźniej wystraszył i czmychnął czym prędzej w stronę furtki. Helena bezwiednie poszła w tę samą stronę. Rozejrzała się, ale po piasku nie było już śladu, więc powoli ruszyła w stronę domu. Na ulicach był niewielki ruch. Gdzieś tam widać było ludzi dźwigających paczki z prezentami i spieszących na Wigilię. Rodziny spotykały się, żeby razem spędzić ten najpiękniejszy wieczór w roku. Br! Śnieg sypał prosto w oczy tak, że prawie nic nie było widać. Idąc chodnikiem, Helena odruchowo zaglądała przez rozświetlone okna do ciepłych mieszkań. Na choinkach świeciły się lampki, a na stołach, pomiędzy półmiskami z rybą i kapustą, stały zapalone świeczki. Domownicy i ich goście krzatali się przy stołach – dzieci biegały, dorośli rozmawiali – ludzie zaczęli świętować Boże Narodzenie. Tak samo było u niej w domu jeszcze rok temu...

W chwili kiedy dotarła do Rynku, zegar na ratuszowej wieży zaczął wygrywać melodię kolędy. Jego wskazówki pokazywały siedemnastą. Helena wiedziała, że znów zawiodła męża i córkę. Na pewno czekają na nią z kolacją wigilijną. Tymczasem ona nie ma ochoty wracać do domu. Miała wyrzuty sumienia, że przez jej zachowanie Kasia musiała szybciej dojrzeć. Po śmierci brata, to ona przejęła większość obowiązków domowych. Starła się, jak mogła, a dzisiaj na pewno robiła wszystko, żeby ich kolacja przypominała Wigilię. Mąż na początku również codziennie odwiedzał cmentarz, ale z czasem robił to coraz rzadziej. Później przychodził po Helenę kiedy długo nie wracała do domu. Z czasem przestał przychodzić. Czuli, że oddalają się od siebie i ich rodzina zaczyna się chwiać. Wiedziała, że nie powinno tak się dziać ze względu na Kasię, ale nie potrafiła się otrząsnąć ze swojego bólu.

Śnieg nadal sypał. Na tle światła latarni widać było wielkie spadające płatki.

Z otwartego okna w jednej z kamienic dobiegał chóralny śpiew: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...”.

Koło wielkiej rozświetlonej choinki coś się nagle ruszyło. Przez gęsto padający śnieg Helena ledwo poznała kundelka z cmentarza, który pobiegł przed siebie, jak tylko spróbowała się do niego zbliżyć. Zrezygnowana poszła dalej. Mijała kolejne rozświetlone okna i tysiące mrugających światełek w ogrodach przed domami. W końcu dotarła do swojego domu. Już zza płotu mogła zobaczyć co się dzieje w środku. Najwyraźniej znów zapomnieli o zasunięciu rolet. Spojrzała w okno i serce jej się ścisnęło. Zobaczyła smutnego męża przytulającego szlochającą córkę. Tylko w ich domu lampki na choince się nie świeciły. Pomyślała, że Kasia nie zasłużyła sobie na ten smutek. Nie dość, że straciła brata, to jeszcze ona, matka, przestała być dla niej oparciem. W tym momencie Helena pomyślała, że tylko ona może uratować swoją rodzinę. I zrobi to! Zawsze będzie pamiętała Antkę, ale musi żyć dla tych dwojga, których przecież kocha. Z mocnym postanowieniem podeszła energicznie do furtki. I wtedy zauważyła tę samą kupkę nieszczęścia, którą widziała na cmentarzu i Rynku. Szczeniak siedział w kąciuku i trząsł się z zimna. Tym razem jednak nie uciekł. Wbiegł najpierw na podwórkę, a później do domu, zupełnie jakby był u siebie. Helena i jej rodzina

ze zdziwieniem patrzyli jak pies obiega i obwąchuje całe mieszkanie, aby w końcu wskoczyć na fotel, w którym zwykle siadał Antek. Kobieta podeszła do choinki i włączyła lampki. Ciepłe światło sprawiło, że w pokoju zrobiło się miło i przytulnie. Podeszła do swoich bliskich, by się do nich przytulić i zapłakać. Były to jednak łzy oczyszczające, dające nadzieję. Tego wieczoru ich rodzina znów poczuła się wspólnotą. Poza tym dołączył do niej ktoś wyrażający swoje emocje bieganiem, machaniem ogonem i radosnym popiskiwaniem.



Autor: Wojciech Jałocha

Hanna Jałocha

HUMOR ZE SWARZĘDZA

Co bawi bibliotekarzy...

Takich tytułów poszukiwali nasi czytelnicy w IV kwartale 2020 roku:

Sknera Moliera – „Skąpiec”

Kajko i jajko – „Kajko i Kokosz”

Jakąś książkę Daniela Stila – Danielle Steel

Lew i coś tam coś tam – „Lew, czarownica i stara szafa”

Cierpienia młodego Werte – „Cierpienia młodego Wertera”